

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | LÓDŹ. ŚRODA, 14-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 (GRÓSZY). | NR. 74

### Krwawa tragedia przy ulicy Rzgowskiej. Podczas kłótni małżeńskiej mąż rzucił się z brzytwą na żonę. Nieszczęśliwa kobieta wyskoczyła przez okno.

Łódź, 14 marca.

Ponura tragedia małżeńska rozegrała się wczoraj w godzinach wieczornych w domu przy ulicy Rzgowskiej 15. W kamienicy tej na pierwszym piętrze zajmują skromne mieszkanie małżonkowie Leskowie. Młoda para nie żyła ze sobą w zgodzie. Sąsiedzi często słyszeli odgłosy awantur i bijatyk, które nieraz trwały całą noc.

Marianna Leskowa skarżyła się zresztą przed znajomymi, że mąż ciągle czyni jej całkiem niezasadne wyrzuty i grozi jej samobójstwem.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem w mieszkanku Lesków rozegrała się straszna scena.

Leske po powrocie z biura (jest ekspedjentem jednej z firm łódzkich) znów pokłócił się z żoną. Dotychczas nie ustalono z jakiego powodu doszło między nimi do nieporozumienia, gdyż Leske w tej sprawie odmawia wszelkich zeznań.

Ody w czasie kłótni młoda kobieta poczęła wzywać pomocy, mąż powalił ją na ziemię i począł ją bić po głowie jakimś tępym przedmiotem. Nieszczęśliwa kobieta bronila się resztkami sił.

W pewnej chwili wyrwała się z rąk oprawcy i pobiegła do okna, wołając: — Nie zniosę już dłużej tej męki! Odlorę sobie życie!

Tymczasem Leske porwał z szuflady brzytwę i patrząc jej prosto w oczy, oświadczył:

— Nie uciekniesz... Dziś będzie twój koniec... Ja cię zabiję...

Widząc, że zbliża się do niej z brzytwą, była przekonana, że wypełni swą groźbę. Nie miała ani chwili do stracenia... Szybkim ruchem otworzyła okno i nim mąż zdolał ją wstrzymać wyskoczyła na ulicę...

Doznała ciężkich potłuczeń całego ciała i straciła przytomność.

### Samobójstwo ucznia z karabinu.

Białystok, 14 marca.

W gmachu gimnazjum męskiego w Suwałkach uczeń 7-ej klasy tegoż gimnazjum, Teodor Boloudź, wystrzelił z karabinu odebrał sobie życie. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

### Bogaty chińczyk

uprowadził polkę w Paryżu.

Paryż, 13 marca.

Zaginiona przed trzema dniami studentka rodem z Polski Kaufmanówna nie została dotąd odnaleziona. Śledztwo wykazało, iż poznała ona przed kilku tygodniami bogatego chińczyka który wprowadził ją w koła chińskich studentów. Podejrzewają, iż Kaufmanówna została uprowadzona.

### Strejk szkolny w Eriocie.

Londyn, 13 marca.

Z Kairu donoszą, że mimo sporadycznych wypadków strejku szkolnego w niektórych miastach prowincjonalnych Egiptu, strejkujący studenci powstrzymują się od większych demonstracji. W Kairze strejk szkolny został zlikwidowany, a porządek w całym mieście przywrócony.

Liczni przechodnie, którzy byli świadkami strasznego wypadku natychmiast przenieśli ranną do bramy oraz wezwali pogotowie.

Lekarz w stanie bardzo poważnym pozostawił ją na miejscu.

Na miejsce samobójstwa przybyła natychmiast policja z pobliskiego 13 komisariatu.

Po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia Leske został aresztowany za usiłowanie zabójstwa.

### Hr. Al. Skrzyński superarbitrem w sporze między Chile a Peru.

Warszawa, 14 marca.

Rząd Stanów Zjednoczonych A. P. zaoferował b. premierowi i ministrowi spraw zagranicznych p. Aleksandrowi Skrzyńskiemu, stanowisko superarbitra w głośnym sporze między Chile a Peru.

Już przed kilku tygodniami poseł amerykański w Warszawie p. Stetson, zawiadomił ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego i p. Skrzyńskiego o treści pisma, jakie otrzymał od sekretarza stanu Kelloga. W piśmie tem, Kellog zawiadania posła Stetsona o decyzji rządu amerykańskiego powierzenia stanowiska superarbitra p. Skrzyńskiemu.

Jak się dowiaduje, premier Marsz. Piłsudski wyraził swą zgodę na propozycję rządu amerykańskiego, poczem ze swej strony p. Skrzyński propozycję tę przyjął. P. Skrzyński udaje się do Ameryki w najbliższym czasie.

ryki w najbliższym czasie.

Jak wiadomo, rząd Stanów Zjednoczonych był upoważniony przez przedstawicieli rządów Chile i Peru do desygnowania superarbitra, któryby rozstrzygnął zatarg między temi państwami.

Rząd amerykański, przestrzegający dotychczas zwyczajów powierzenia stanowiska superarbitra obywatelem amerykańskim, tym razem powierzył to stanowisko europejczykowi.

Jest to pierwszy wypadek powierzenia przez rząd Nowego Świata tak odpowiedzialnego stanowiska dyplomacie starego kontynentu.

Powierzenie tego stanowiska p. Skrzyńskiemu należy uznać za osobisty jego sukces.

P. Skrzyński, jak wiadomo, w kołach politycznych Stanów Zjednoczonych cieszy się wielkim autorytetem.

### Rząd rumuński zachwiany!

Opozycja przygotowuje się do objęcia władzy.

Bukareszt, 13 marca.

Przywódca narodowej partii chłopskiej Maniu złożył wczoraj wieczorem wobec przedstawicieli prasy oświadczenie w sprawie decyzji genewskiej, dotyczącej optantów węgierskich.

Na wstępie Maniu podkreślił, że decyzja rady Ligi narodów wywołała w Rumunii bolesne zdumienie. Jedyną pociechą jest to, że decyzja ta, godząca w suwerenność i interesy państwa rumuńskiego, nie jest ostateczną. Nagła zmiana stanowiska rady Ligi a nawet państw z Rumunji zaprzeczonych świadczy o tem, że opinia Europy faworyzuje nadal dawnych nieprzyjaciół. Wymownym dowodem tej zmiany jest stanowisko rady Ligi w sprawie zażęcia w St. Gothard. Kontrabanda karabinów maszynowych jest ze strony Węgier naruszeniem traktatu pokojowego. Pomimo

to Węgry sprzedały z licytacji przemysłowe kulomoty i zlekceważyły postanowienia traktatu. Na prowokacyjne przemówienia premiera Węgier w Debreczy nie rada Ligi wogóle nie odpowiedziała i powołała jedynie komisję do zbadania sprawy St. Gothard, w sprawie optantów jednak powzięła ona decyzję przychylną dla b. nieprzyjaciół a krzywdzące dawnych sojuszników.

Przedewszystkiem należy — zdaniem Maniu — jasno i solidarnie spreycyzować stanowisko Rumunii wobec decyzji genewskiej, ustalić odpowiedzialność rządu. Należy zsolidaryzować cały naród przez powołanie rządu i rozpisanie nowych wyborów.

Na posiedzeniu izby deputowanych partja chłopska wypowiedziała się za polityką rządu Briatianu w sprawie polityki zagranicznej.

### Strzelanina w Warszawie na tle zagadkowych porachunków.

Warszawa, 14 marca.

Wczoraj około godz. 9 wieczorem na ul. Czerniakowskiej przed domem nr. 137 doszło, na tle porachunków osobistych do wielkiej awantury i bójki pomiędzy Józefem Walickim (Stanisławowska 2) a Janem Olszewskim (Czerniakowska 42).

W trakcie szamotania padło kilka strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul zraniła lekko w bok Walickiego, którego, po nałożeniu opatrunku pozostawiono na leczeniu w domu.

### Zbrojne najście na mieszkanie w celu wykonania wyroku śmierci.

Warszawa, 14 marca.

Dziś o godz. 1 w nocy dwaj znani z występów kryminalnych mieszkańcy Pragi: Tomasz Karaskiewicz i Henryk Kurc napadli na mieszkanie Stefana Jabłońskiego w zamiarze wykonania wyroku śmierci.

Znalazszy drzwi od mieszkania zamknięte, napaściny rozpoczęli gwałtownie strzelaninę przez drzwi.

Zaalarmowana strażą policja przybyła na miejsce i obu opryszków aresztowała.

### Fakty stwierdzone historycznie.



NA GÓRZE: Kolumb po przybyciu do Ameryki nie został sfilmowany.

W ŚRODKU: Szekspir nie dyktował „Hamleta” swojej stenotypistce.

NA DOLE: Dżelawca Orleańska nie upudrowała nosa przed szturmem wojska angielskiego.

### Tajemnicza kradzież biżuterji wartości 64.000 złotych.

Warszawa, 14 marca.

Wczoraj do komisariatu zgłosił się Szymon Szapiro, zamieszkający przy ul. Leszno 67 i zameldował, że w nocy dokonano u niego znacznej kradzieży. Nieznani sprawcy dostawszy się po otwarciu drzwi dopasowanym kluczem do przedpokoj, zamknęli drzwi wiodące do innych lokali a sami przeszli do gabinetu Szapiry, gdzie stała kasa ogniotrwała.

Złodzieje okradli tę kasę doszczętnie. Ciekawe jest, że zdolali oni dostać się do wnętrza pancernej kasy bez uciekania się do zwykłych środków t. j. do rozprucia stalowych ścian „rakiem” lub wycięcia otworu mechanicznymi sposobami, lecz otworzyli kasę... kluczem. Klucz ten Szapiro chował do szafy, stojącej w gabinecie, ale będąc zapewne dobrze o tej skrytce poinformowany, klucz znaleźli i użyli go nie gorzej niż sam właściciel.

Jak poszkodowany zeznaje, w kasie znajdowała się kosztowna biżuterja i klejnoty a pozatem wiele banknotów za granicznych oraz wiele akcji. Ogółem strata sięga 64.000 złotych.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, aby wykryć sprawców kradzieży oraz zdemaskować przypuszczalnych ich spółników.

### Potworna zbrodnia w Berlinie.

Berlin, 14 marca.

W komórce na poddaszu jednego a domów Charlottenburgu znaleziono zwłoki bestjałsko zamordowanej posługaczki sklepowej. Głowa ofiary, odcięta od tułowia, leżała w skrzyni obok trupa.

Jak stwierdzono, posługaczkę zamordowała brzytwą 24-letnia urzędnicza prywatna w obawie, że służąca zdradzi ją przed narzeczonym, iż zdradza go.

### Król Afganistanu w Londynie.

Londyn, 13 marca.

Dziś po południu przybył do Londynu król Afganistanu wraz ze swą małżonką. Na dworcu obecni byli cała rodzina królowa i wszyscy ministrowie afgańscy.

## Nowe doniesie odkrycie naukowe.

„Pożeracze bakterji“, żyjątką, drobniejsze, niż bakterie

stały się wreszcie widoczne dla oka ludzkiego.

Bakterjom przypisywano dwie właściwości: po pierwsze, że są najmniejszymi i najprostszyimi żyjątkami, powtóre, że są jedynymi istotami żywymi, nie mającymi wrogów.

Jak bomba podziątało tedy odkrycie francuskiego bakterjologa J. Herellesa, że istnieją mniejsze jeszcze istoty niż bakterje, że te najmniejsze istoty są śmiertelnymi wrogami bakterji, wreszcie, że ci „pożeracze bakterji“ są płodem bakterji.

Luda nad cudami! Sprawa jest tembardziej tajemnicza, że ci „pożeracze bakterji“ nawet pod ultramikroskopem są niewidoczne. A jednak wiadomo, że istnieją, mnożą się, żywią, słowem: żyją.

W jaki sposób to udowodnić? W sposób bardzo prosty: przepuszcza się bakterje przez tak czułe filtry, że nawet najdrobniejsze bakterje zostają zatrzymane; otwory takiego filtru muszą być oczywiście mniejsze niż bakterje, zaś większe niż „pożeracze bakterji“. W ten sposób można bakterje odosobnić od ich pożeraczy.

Jest to bardzo charakterystyczny objaw: jeśli te „pożeracze“ damy między bakterje, wówczas w krótkim czasie te ostatnie zostają zniweczone, poprostu zjedzone. Same natomiast „pożeracze“ marnieją bez bakterji. A więc: bakterje mają swego pasorzyta, który się nimi żywi, rośnie, mnoży.

Pasorzyt ten umie zniszczyć tylko „swoje“ bakterje; pożeracz bakterji tyfu su nie niszczy bakterji dżyftery.

Czem jest ten zagadkowy pasorzyt? Czy jest on rzeczywiście istotą żyjącą? Przez długi czas wątpiono w to; przedewszystkiem dlatego, że nie widziano go; po wtóre dlatego, iż nie można było u wierzyć, by istniały organizmy mniejsze niż bakterje.

A jednak istnieją pasorzyty, mniejsze niż wszystkie znane bakterje, tak małe, że nawet przez ultramikroskop są niewidoczne. Nie nazwano ich bakterjami, ale przydano im nazwę „agens“ lub „virus“. Jest to więc taki twór, który żyje, ale jest niewidoczny i przenika przez filtry, zatrzymujące bakterje. Ze taki „agens“ czy „virus“ żyje, o tem nauka się przekonała, gdyż udało się te niewidoczne pasorzyty oddzielić i hodować a więc mnożyć poza organizmem ludzkim czy zwierzęcym.

Jednego tylko kryterjum żywotności brakło dotychczas: ujawnienia tych drobnych, mniejszych niż bakterje. Były dotychczas niewidoczne!

Właśnie to się udało. Instytut bakterjologiczny we Frankfurcie ogłasza właśnie fotografie „pożeracza bakterji“. Dwóm uczonym, profesorowi Bechholdowi i doktorowi Villa powiodło się uczynić widoczną istotę dotychczas niewidoczną, sfotografować tę proformę życia.

Pomyślmy tylko: pod ultramikroskopem widoczne są twory, mające średnicę, wynoszącą jedną stutysięczną część milimetra. „Pożeracze bakterji“ są mniejsze niż jedna stutysięczna część milimetra! Tylko genialnym sposobem można było doprowadzić do tego, by tak nikła drobinę uczynić widoczną.

Uczyniono to w sposób następujący. Kultura bakterji żołądkowych została przepuszczona przez filtr. Po zatrzymaniu bakterji została więc treść żołądkowa i „pożeracze bakterji“. Udało się w instytucie frankfurckim sporządzić taki filtr, by te „pożeracze“ nie mogły się przedostać i zostały izolowane.

Teraz przystąpiono do głównego zadania, do uczynienia ich widocznymi. Zbyt długie — a zresztą nieszpikowane fachowcami wywodami, niezbyt dla laików przystępnymi — byłoby opisanie sposobu, w jaki to uczyniono. Dość wspomnieć, że te drobnoustroje — złożono, wychodząc z założenia, że ciałka białkowe z rozтворów metalowych (a zwłaszcza lota) przytrzymują sole metalowe.

Przy pomocy więc niezwykle subtelnych techniki mikroskopijnej uwidoczniono „pożeracze bakterji“, udowodnio-

## Nowi posłowie do sejmu.



Janusz ks. Radziwiłł, oboony ordynat ołycki, wybrany z listy Nr. 1 w okręgu 57 Luck (konserwatysta).



Eustachy ks. Sapieha, b. min. spr. zagr., wybrany z listy Nr. 1 z okręgu 7. Lomża (konserwatysta).



Dr. Leon Pieracki, wybrany z m. Lwowa z listy Nr. 1.



Dr. Maks Leser, wybrany z miasta Lwowa z listy Nr. 17 (sjon.).

## Cyganeria warszawska z przed 100 laty

### Poeta Zmorski i słoń chory na nerwy. — Król polskiej cyganerii, Edmund Chojecki. — Cesarzowa Eugenia na poddaszu polskiego poety. — Cyganeria z „Pod Blachy“.

Raz wreszcie trzeba odrzucić godne pani Dulskiej określenie „cyganerii“ w pewnej encyklopedji, jako „zgrupowania poetów, prowadzących życie nieporządne“.

Jeśli rodowód „cyganów artystycznych“ wywodzi się od mistrelów i trubadurów, w marzeniu, goszczących w palacach „pani Wenery“, jeśli cyganem nazwać można „Cyrana de Bergerac“, a w ostatnich czasach typowym cyganem „codziennym zwijającym i rozwijającym“ namięt był Jean Richepin“ romantyczny awanturnik, to ujemnym cygaństwem nazwać można jedynie wybryki pseudo-artystów i kabotynów, jak naprzykład synów Victora Hugo, ale nie wybujałość temperamentów, niegodzącą się z filisterją.

Złota cyganeria każdego czasu, więc i ostatnich, będzie miała swego biografa. Teraz, pominawszy jeszcze grupę krakowskiego „Zielonego Balonika“ wstawionego przez Boya Zelenińskiego, wspomniemy o dawniejszej, znanej pod mianem „cyganerii“ grupie poetki, której pierwszy biograf przed 60-ciu laty wspomina, że jednego z przynależnych do niej poetów, Zmorskiego, poznał w okolicznościach nader podobnych do... ostatnich wydarzeń... w berlińskim ogrodzie zoologicznym.

Oto ni mniej ni więcej lat temu blisko sto, pewien przemysłowiec pokazywał za opłatą warszawiakom autentycznego słonia „zaklimatyzowanego“ w nowoczesnych gmachach pobernardynskich na obecnym Zjeździe, koło Zamku. Słoń melancholizując zapadł poważnie „na nerwy“ a nie pozwalając na as-kultację, lub perkusję zagrażał życiu, zbliżających się do niego.

Próbowano trucizną pozbawić życia bestję, jednak trucizna wypłynęła tylko podniecająco i słoń niedwuznacznie zdradzał chęć spaceru po Krakowskim Przedmieściu. Pozamykano sklepy i stawiano barykady. Tłumy zaległy od kolumny Zygmunta, aż po kościół św. Krzyża. Wreszcie salwa stu żołnierzy i wystrzał armatni pozbawiły życia gościa afrykańskiego.

Wśród zebranych wówczas tłumów zwracał uwagę humorem i dowcipami młody człowiek, wysmiewający tchórz-

no, że są tworamami organicznymi, złożonymi z białka. Są to więc najmniejsze istoty, mniejsze niż jedna stutysięczna część milimetra.

Problem ten jednak tem samem nie jest rozwiązany. Bo: jak żyją te mikroorganizmy, czy są zind, widualizowane, czy mają organa? Odkryta została praforma życia. Białko, które ze zwykłego chemicznego połączenia staje się czemś żywym. Ale jak się ten proces dokonuje? Jak jest to żyjątko najmniejsze z pośród wszystkich, które znamy, rodzi, jak się rozwija?

To zbadać będzie właśnie zadaniem wiedzy.

liwych, był to Roman Zmorski, jeden ze znanych wówczas cyganów-poetów.

Cyprjan Norwid i Edmund Chojecki mimo cygaństwa byli ulubieńcami salonnów. Życie Chojeckiego przypomina dzieje sławnego paszy Wisłockiego. Urodzony nad Bugiem, szlachcic podlaski p. Chojecki nie pracował na ojczystym zagonie. Obdarzony ogromną pamięcią, talentem improwizatorskim i temperamentem błyszczał w Warszawie poczem, rzuciwszy posadę sekretarza dyrekcji teatrów, wyjechał na Krym.

Tam pisał prozą i zajął się studjami nad słowiańszczyzną, czego owocem było dzieło „Czechia i Czechowie“. Potem wypłynął nagle jako... profesor uniwersytetu w Padwie i komentator Pandektów. Z Padwy powędrował (oczywiście, bo już było blisko) do Egiptu, gdzie mianowany majorem, adiutantem wicekróla, otrzymał bogate donacje... nad Nilem.

Po paru latach objął stanowisko sekretarza osobistego ks. Napoleona Bonapartego i odbył z nim podróż do bieguna północnego. Przedtem jeszcze zdążył być wysokim dygnitarzem we francuskim ministerstwie spraw wewnętrznych, gdy jego przyjaciel sławny Lamar-tine był ministrem. Mianowany przez Napoleona III-go dyrektorem biblioteki paryskiego arsenału pan Chojecki sparyżanił się do cna i jako „Charles Edmond“ został luminarzem naukowo-artystycznego świata nadsekwanijskiej stolicy.

W Paryżu także dziwna przygoda spotkała jednego z grona warszawskich „cyganów“ Walentego Zakrzewskiego, który, będąc obecnym przy zamachu Orsiniego na Napoleona III-go, został ranny bombą i w nagrodę przyjmował na swem poddaszu wizytę cesarzowej Eugenji, a później otrzymał pensję stałą od rządu francuskiego.

Inne były koleje życia wielce utalentowanego poety Seweryna Filleborna, który w 28-em roku życia zmarł na warszawskim bruku pozostawiający za sobą jeden tomik poezji, świadczący o najszlachetniejszych i wzniosłych uczuciach sił twórcy, co napozór zdawało się niezgadzać z fantastycznym biegiem życia młodego poety, w którego losach kryła się jakaś nam dotąd nieznaną tragedją, każącą mu pisać te słowa: „Wielki w ludzi tłumie, kto zaparłszy się swoich — cudze lzy rozumie“.

Poprzednim pokoleniem „cyganerii“ nazwać można romansowych kamratów księcia Pept z „Pod Blachy“, których plastyczniej niż specjaliści — historycy przedstawił Sienkiewicz w swojej ostatniej, nieskończonej powieści „Legjony“.

Malarz Orłowski, stary bywalec „Pod Blachą“ wiódł do tego stopnia beztronski żywot, że mistrz jego Norblin de la Gourdiene siłą nieledwie musiał wyciągać utalentowanego młodzieńca z jakiejś kawiarni, którą on, udając się niby w podróż do Paryża, „sobie upodobał i w niej osiadł“.

## Sala Rady miejskiej w Warszawie podczas wyborów.



komisji wyborczej na m. st. Warszawa. Na sali Rady m. st. na podłodze zostały poumieszczone paczki, zawierające rezultaty głosowania z poszczególnych obwodów komisji wyborczych.

# Tajemnica szklanego oka.

Smulne dzieje nieszczęśliwej dziewczyny, której ogień zszpecił twarz i wypalił jedno oko.

Ojciec wydał ją za mąż za półidiotę, który nie wiedział o ułomności żony.

Łódź, 14 marca.

Niezwykła historia, zakrawająca na scenariusz filmowy, zdarzyła się przed kilku dniami w Szadku, małym miasteczku w powiecie sieradzkim.

W tej prowincjonalnej miejscinie mieszkał od wielu lat bogaty rzeźnik Jakób Rajner, posiadający żonę i urodziwą córkę, uchodzącą za jedną z najpiękniejszych córek Szadku.

Przed kilku laty Rajnerowa ciężko zachorowała i zmarła, pozostawiając dom, męża i niepełnoletnią córeczkę na łaskę losu.

Po śmierci matki w domu Rajnerów zapanowała głęboka rozpacz. Przygnębiony mąż zamknął na dłuższy okres czasu jatkę, nie opuszczając domu wraz ze swą córeczką, która do tego stopnia przejęła się rodzinnym nieszczęściem, że wpadła w melancholię.

Okres ten trwał przez kilka tygodni. Brak środków do życia zmusił wreszcie Rajnera do ponownego otwarcia jatkki, a osierocona córeczka z braku gospodyni musiała się zająć gospodarstwem domowym.

Młode dziewczę straciło jednak swój dawny humor, nie mogąc zapomnieć o śmierci najukochańszej istoty. Rajnerów na wpadła często w stan głębokiej zadumy, stała się ogromnie roztrzęsiona, objawiając wyraźną niechęć do życia. Jej stan psychiczny stał się powodem drugiego niemniej nieszczęśliwego wypadku.

Pewnego dnia podczas rozpalania ognia, Rajnerówna nalala zbyt dużo nafty, wskutek czego

wybuchł nagle ogromny ogień, który w jednej chwili ogarnął nieostrożną dziewczynę.

Na rozpaczliwe krzyki dziewczyny nadbiegli przerażeni sąsiedzi, którym z trudem udało się uratować Rajnerównę od niechybnej śmierci.

Młoda piękna dziewczyna została jednak poparzona i wskutek tego okrutnie zszpeczona.

Na twarzy i szyi wystąpiły czarne plamy, a pozatem Rajnerówna wskutek wypadku

straciła jedno oko.

Odtąd nieszczęśliwa niewiasta stała się postrachem dla całego miasteczka. Dzieci uciekały od niej jak od straszliwej. Sąsiedzi z odrazą odwracali głowy, gdy przechodziła ulicą. Rajnerówna zamknęła się więc w mieszkaniu, nie wychodząc przez próg.

Troskliwy ojciec starał się jednak zła godzić los swej córki. Za namową lekarzy pojechał z nią do Wiednia, gdzie wstawiono jej sztuczne oko.

Tymczasem Rajner zubożał się ogromnie i zaczął marzyć o wydaniu córki za mąż. Ułomność dziewczyny zamierzał wynagrodzić dość okazałym posagiem. W miasteczku znalazł się wkrótce reflektant na posag. Rajnerówny. Był to syn ubogich rodziców, nie odznaczający się zbytnią mądrością. W Szadku uchodził nawet za pół-idiotę. Wkrótce odbył się ślub tej niezwyklej pary.

Młoda żona ukrywała przed mężem tajemnicę swego oka.

Niedomyślny i mało spostrzegawczy małżonek, możeby się nigdy nie dowiedział o szklanym oku żony, gdyby nie

nowy nieszczęśliwy wypadek, który zdarzył się przed kilku dniami.

W ubiegłym tygodniu młoda małżonka wyjęła swe oko, by je oczyścić, co czyniła z polecenia lekarzy co pewien okres czasu.

W pewnej chwili jednak oko wypadło jej z ręki i pękło. Ponieważ mąż był w owym czasie w mieszkaniu, nieszczęśliwa niewiasta, podniosła szybko oko z podłogi i z powrotem wsadziła je w otwór na ten cel przeznaczony.

Prawdopodobnie jednak wraz z okiem dostał się do otworu kurz z podłogi, który

spowodował silne opuchnięcie całej twarzy.

Lekarze zalecili natychmiastową operację wyjęcia szklanego oka, w przeciwnym razie bowiem nieszczęśliwej kobiecie grozi gangrena.

Sporządzono ją do Łodzi i umieszczono w szpitalu Poznańskich.

—ab—

## Tajemnice urn wyborczych.

Puder zamast numerka. — „Federacja anarchistów.” — „13-ka” na proteście wekslowym. — Komisja analfabetów

Wybory skończone!

Urny wyborcze znowu powędrują do magazynów, aby parę lat zaczekać na nową okazję ujżenia światła dziennego.

Zanim wrażeń wyborów zatrze się w pamięci, warto nadmienić, jakie osobliwości, oprócz normalnych głosów, znajdowano w tych skrzyniach.

A więc:

W jednej z komisji w Warszawie jakaś roztrzęsiona dama włożyła przez pomyłkę do koperty zamiast kartki z numerem — paperek z pudrem przygotowanym „na wszelki wypadek”.

W innej kopercie i w innej komisji znaleziono zamiast numerka — tramwajowy bilet korespondencyjny. Jeden z wyborców, chcąc widocznie zastrygnąć komisję, włożył do koperty pół kartki z numerem „2” i pół kartki z numerem „24”, a przytem na osobnej karteczce następujące rozwiązanie tej arytmetyki wyborczej: 24 plus 2 równa się 26, przedarte na dwie części — równa się 13. W ten dziwny sposób wyborca ów chciał przysporzyć głosu komunistom.

Wśród głosów unieważnionych zaobserwowano także wiele osobliwości.

Np. jeden z wyborców, niewiadomo zresztą kiedy, zamiast włożyć do koperty numerka, napisał ołówkiem w środku koperty: „głosuję na jedynkę”. Inny znowu numer „24” ubrał w girlandę pięknie malowanych kwiatów, przepłatanych barwami narodowymi. Jeden ze zwolenników „13-ki” napisał prócz numeru na kartce „pryncypialne” żądanie:

„Precz z obowiązkową służbą wojskową”.

Jakiś zbankrutowany kupiec, który sądził widocznie, iż krwawa rewolucja zwolni go od burżuazyjnych długów, napisał „Nr. 13” na połowie... protestu weksla.

Osobną grupę unieważnionych głosów stanowiły

głosy „anarchistów”.

Złożyli oni do kopert przeszło 100 ulotek z takim oto napisem: „Nasza walka nie w parlamencie — a na ulicy. Każdy sam dla siebie władca. — Federacja anarchistów w Polsce”.

Przewodniczący komisji baczna musieli zwracać uwagę na niektórych wyborców i wyborczynie, okazujących niezwykle zdenerwowanie.

Np. pewna wyborczyna, otrzymawszy kopertę, schowała ją do torebki, a do urny koniecznie włożyć chciała swój dowód osobisty, którym się legitymowała.

Dopiero na uwagę przewodniczącego oddała kopertę z kartką.

A już największym chyba szlagierem wyborów była komisja obwodowa nr. 308.

Urne tej komisji dostarczono najpóźniej gdzieś około 3-jej w nocy. Przyczyną tak wielkiego opóźnienia był fakt, iż wszyscy członkowie tej komisji, prócz przewodniczącego, byli analfabetami. I przewodniczący sam musiał dokonywać wszystkich obliczeń, pisać protokół głosowania i t. d.

Zdawałoby się, że jest to groteska, a to niestety przykra rzeczywistość!



— Jak będzie liczba mnoga od dziecka?  
— Bliźnięta!

## P. Wołkiewicz oskarża męża, że jej skradł 6 beczek śledzi.

Łódź, 14 marca.

Niezwykły meldunek złożyła wczoraj w policji Estera Wołkiewicz, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 47.

— Od pewnego czasu — zeznała w komisariacie — zerwałam z moim mężem wszelkie stosunki. Mieszkamy zupełnie oddzielnie. Wczoraj korzystając z mej nieobecności mąż skradł 7 beczek śledzi, które były moją własnością. Zwróciłam się do niego, by zwrócił śledzie, lecz nie chce o tem słyszeć!

Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenie.

## Pożar przy ul. Zielonej.

Łódź, 14 marca.

Dozorca domy przy ulicy Zielonej 39 rozgrzewając rury rezerwoarowe przez nieostrożność spowodował pożar. Ogień rozszerzał się z znaczną szybkością i po kilku minutach objął całe poddasze.

Natychmiast wezwano II-gi oddział straży. W wyniku energicznej akcji ratunkowej pożar stłumiono w zarodku. Nie wyrządził on znaczniejszych szkód.

## Przejechanie.

Łódź, 14 marca.

Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Północnej została przejechana przez samochód Rachela Nożyk, zamieszkała przy Starym Rynku 3.

Doznała ona dość ciężkich obrażeń cieleśnych. Szoferowi Józefowi Adamczykowi policja spisała protokół.

Przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Jakuba dostał się pod koła wozu 9-letni Jan Głowacki (Smugowa 10).

Pogotowie w stanie bardzo ciężkiej przewiozło poszkodowanego do szpitala Anny Marji.

## Przestępcza kaligrafia grajka — inwalidy. Udawał bogatego człowieka, choć był bez grosza. Okradziony przerobił „10 zł.” na „110 zł.”

Łódź, 14 marca.

W pociągach kursujących na terenie łódzkiego węzła kolejowego 20-letni Adam Kolecki był nader popularną postacią. Młody inwalida grał na harmonii i śpiewał piosenki wojskowe. Podróżni nie szczędzili mu dotków, to też powodziło mu się nie najgorzej.

Kolecki nie miał stałego miejsca zamieszkania. Nocował na dworcach lub w pociągach. Niekiedy tylko zatrzymywał się w Łowiczu, gdzie miał krewnych.

Rodzina była przekonana, że posiada grubszą gotówkę. Namawiała go, by przechowywał pieniądze w banku. Inwalida imponowało, że uważają go za bogatego, to też nigdy nie zaprzeczał pogłoskom o swem bogactwie. Pewnego dnia udał się nawet do łowickiego oddziału P. K. O. i złożył tam 10 złotych otrzymując książeczkę.

O fakcie tym wiedziało całe miasteczko.

— Kolecki zbierał już 10 tysięcy — mówiono powszechnie.

Gogatym grajkiem zainteresowała się córka jakiegoś sklepikarza miejscowego. Kilkakrotnie odwiedzała go, gdy gościł u krewnych i całkiem niedwuznacznie poruszała sprawę małżeństwa.

Inwalida zakochał się w niej i marzył już o bliskim terminie ślubu.

Dziewczyna przedstawiła go rodzicom.

— Chcielibyśmy — oświadczyli mu — by pan osiadł na stałe w Łowiczu. Podobno ma pan trochę grosza, więc mógł by pan kupić jakiś sklep. Nasza dziewczyna z pewnością będzie dobrze prowadzić interes, gdyż ma doświadczenie.

Kolecki oczywiście nie mówił im, że pogłoski o jego majątku są z gruntu fałszywe. Przeciwnie, zapewnił nawet przyszłych teściów, że w najbliższym czasie porzuci swój dotychczasowy zawód.

— Teraz jest dobry sezon — twierdził — więc szkoda mi zarabować.

Nazajutrz po tej rozmowie opuścił miasteczko.

W okresie tym rzeczywiście świetnie zarabiał. Miał świetny humor, to też cieszył się wielkim powodzeniem u publiczności kolejowej.

W krótkim czasie odłożył sobie nawet kilkaset złotych. Pewnej nocy, którą spędził w polu, skradziono mu całą gotówkę.

Zrozpaczony powrócił do Łowicza. Nikt nie chciał mu pożyczyć pieniędzy.

Wędrowny grajek zdecydował się wówczas popełnić oszustwo, by sprawić sobie nowe ubranie. W książeczce P. K. O., którą mu wydano przed kilku miesiącami, przerobił 10 złotych na 110.

Nie wydano mu jednak wkładu. Urzędniczka P. K. O. spostrzegła natychmiast, że suma jest przerobiona i oddała go w ręce policji.

Kolecki został aresztowany.

Wczoraj znalazł się przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

## Maszyny, buciki i gotówka poszukiwane na rynku złodziejskim.

Łódź, 14 marca.

Kłosa Karolowi Gotfydowi, z warsztatu szewskiego przy ul. Piotrkowskiej 12, skradziono maszyny szewskie do szycia (Singer), wartości 800 zł.

Gastorowskiemu Edmundowi, zam. przy ulicy Abramowskiego 32 z wystawy sklepowej, skradziono 4 pary bucików danских, wartości 200 zł.

Szmegda Andrzej, zam. przy ulicy Napiórkowskiej nr. 67 przywłaszczył sobie 100 zł. pobrane jako zadatek na owies na szkole Kłebasińskiego. Kłemensa, zam. przy ul. Kęgowskiej 69.



— Moja żona jest aniołem.  
— Moja zaś niestety, jeszcze żyje.



## Przesada.

Do najpopularniejszych zajęć Łożdzian i Łożdzianek (z wami później się policzę) należy bezspornie przesadzanie. Ten niewinny rodzaj kłamstwa tak bardzo zakorzenił się w naszym miasteczku (bez przesady), że spotykamy się z nim niemal na każdym kroku (bez przesady).

Wczoraj naprzykład spotykam na ulicy jednego z moich dobrych przyjaciół (z przesadą), który z walizką w ręku pędził jak szalony i nie zdążył mi się nawet ukłonić. Nie bacząc na to, zatrzymałem go i zmusiłem do zwolnienia kroku.

— Dokąd tak pędzisz? — pytam.

— Wybacz, mój kochany (z przesadą) ale ogromnie się spieszę. Pociąg odchodzi punktualnie (ach, co za przesada!) o 3.17 a teraz już jest 3-cia. Pędzę na dworzec.

— Nie przesadzaj... — zwracam spokojnie uwagę.

Spojrzał na mnie zdumiony.

— Co znaczy „nie przesadzaj”? — odparł, przyspieszając kroku — Jesteś dziś jakiś dziwny. Powiadam, że muszę wyjechać i spieszę się na dworzec wie-deński.

— Więc, proszę cię — nie przesadzaj! — zawołałem już zirytowany — Nie lubię jak ktoś bezczelnie kłamie prosto w oczy!

Mój przyjaciel spojrzał na mnie z przestrachem.

— Co ci się stało?.. Uspokój się. Daję ci słowo honoru, że spieszę się na dworzec.

— Zamilczy! — krzyknąłem, zwracając na siebie uwagę policjanta, stojącego na rogu. — Ohydzie przesadzasz! Gdzie masz w Łodzi dworzec?.. To jest dworzec?.. Rudera o odrapanych ścianach, o zepsutym rezerwoarze w wygódce, cuchnąca obora, pełna śmieci i odpadków — to się nazywa u ciebie dworzec?

Mój przyjaciel puknął się w mądrę czoło (z przesadą) i przyznał mi rację.

Ten maleńki przykładzik, który nasunął mi się pod pióro, nie jest bynajmniej czemś wyjątkowym! Jest to pierwsza — lepsza z brzegu próbka, typowej, łódzkiej przesady, od której aż się roi w naszej wiosce (z przesadą).

Czy niema trochę przesady w nazwie ulicy Główniej?

Lecz szczytem przesady jest chyba wizyta sekwestratora w mieszkaniu kupca łódzkiego. To już nie jest przesada, lecz najskrajniejszy optymizm.

Bolski.

## KONCERT WANDY LANDOWSKIEJ.

W niedzielę, dnia 18 b. m. odbędzie się 14-ty koncert mistrzowski, na którym wystąpi genialna artystka, Wanda Landowska, i odegra cały szereg arcydzieł muzycznych na specjalnie sprowadzonym klawicymbale Pleyela z Paryża oraz fortepianie. Wanda Landowska oddaje się z niebywałym zamilowaniem krzewieniu starożytnej muzyki. Nikt z artystów współczesnych nie odczuł tak ducha tej muzyki, nie wnikał w jej tajemnicze arkania i nie otoczył ją takim nimbem, jak potrafiła to uczynić Wanda Landowska, ta wielka czcicielka starych mistrzów. Z jej „klawicymba” wydobywa ona najcudowniejsze dźwięki i melodie imitujące najpełniej śpiew ptaków. To też Wanda Landowska jest już uwielbianą przez wszystkich, a koncerty jej stanowią wesołe sensacje artystyczne w wielkim stylu.

## „Wesołe“ obrazki zimowe.

### Skutki ślizgawicy w Łodzi.

A możeby tak jednak wwrębać lód i posypać chodniki piaskiem?

Łódź, 14 marca.

Ni z tego ni z owego, zupełnie niespodziewanie, w połowie marca, gdy łodzianie zaczęli się już wybierać na Wiśniową Górę w celu wynajęcia letniego mieszkania, a łodzianki poczyniły już wstępne kroki w celu zaopatrzenia się na lato w kostjum, palto, trzy sukienki, dwa kapelusze, pięć par pończoch i trzy pary pantofelek nagle —

— rteń w barometrze opadła,

stosunki się oziębily i rozpoczęła się na nowo zima. Przedwczoraj było 16 stopni mrozu, wczoraj 6, dzisiaj 10, słowem właściciele składów węgla

zacierają radośnie dłonie w wolnych chwilach od napychania cudzą gotówką własnych kieszeni.

Mrozy w Łodzi posiadają swój specjalny urok. Nigdzie zima tak uroczo nie wygląda jak w naszym wesołym mieście.

Oto idzie sobie ulicą siwy staruszek, opierając się na grubym kijku: Idzie powoli, ostrożnie, aż w tem poslizgnął się na chodniku i

— beć! — na ziemię.

Z trudem podnosi się, boli go ręka, w plecach czuje dotkliwie klucie, ale idzie dalej jeszcze wolniej, jeszcze ostrożniej. Nie uszedł dziesięciu kroków, gdy znowu natrafia na gołoledź i

— beć! — na ziemię!

Tym razem nie może się już podnieść. Przechodnie starają się mu pomóc — nie idzie. Wzywają karetkę pogotowia. Lekarz konstatuje złamanie nogi: Bio-

— rą go uprzejmie do karetki i jazda do szpitala!

A tam znowu kobieta poslizgnęła się i upadła. W koszyku niosła owoc swej całodziennej pracy: śledź i bochenek chleba. Wesołko wpadło do rynsztoka. I też nie może wstać. Wzywają pogotowie, lekarz stwierdza złamanie ręki lub nogi, jak czasem, i znowu jazda do szpitala!

I wszyscy mają zajęcie — przechodnie, karetka pogotowia, lekarze w szpitalach, tylko dozorczy nic nie mają do roboty i dlatego nie oczyszczają chodników, nie posypują ich piaskiem i nie usuwają lodu.

Czy nie wesoło jest w Łodzi zimą? Albo naprzykład taki obrazek:

Z chodnika lód jest usunięty natomiast na mostku, łączącym jezdnię z chodnikiem można urządzić idealną ślizgawkę.

Zwracam się więc do dozorczy:

— Panie, a tu?..

— Co mi pan tem głowę zawracał... To nie do mnie należało. To niech „magistrat“ oczyści!

Filozofia, godna łódzkiego dozorczy. Chodnik należy „do niego“, a mostek nad rynsztokiem „do magistratu“.

A na tych mostkach zdarza się właśnie najczęściej nieszczęśliwych wypadków.

Kto zechce łaskawie wytłumaczyć panom dozorcóm, że nogi ani rąk na loterii się nie wygrywa?..

—bak—

## Uzdrowienie głuchoniemego w komisariacie

przy pomocy... strzału z torby.

Z Warszawy donoszą:

W Alei Jerozolimskiej przed domem nr. 35 siadł pod ścianą nieszczęśliwy kaleka. Dla zwrócenia uwagi potrząsał dzwoneczkiem. Na piersiach miał karton z wykaligrafowaną odezwą:

Szlachetne ludzi!

Głuchoniemy od urodzenia błaga o jałmużnę.

Nikiel i miedzianki śpyły się jak grad do leżącej na chodniku maciejówki. Zwłaszcza litościwe niewiasty nie żałowały datków.

Tylko policjant nie mógł się jakoś pogodzić z nowoczesnym sposobem reklama-

nowania kalectwa. Dla pewności zabrał zebraka do komisariatu.

Stawiono go przed przodownikiem. Na pytania nie odpowiadał. Zniecierliwiony jeden z posterunkowych zakradł się od tyłu i strzelił mu z torby nad uchem.

— Rety! — wrzasnął głuchoniemy, rzucając się do ucieczki.

O to tylko chodziło. Zdemaskowany oszust podał się za Stanisława Świeckiego (Radzymińska 21). Znalaziono przy nim kilkadziesiąt złotych oraz książeczkę PKO.

Świećcki, mężczyzna 30-letni, zdrowy i dobrze odkarmiony, pójdzie do więzienia za włóczęgostwo i oszustwo.

## Obozy filmowe w pustyni.

Panuje w nich wojskowa dyscyplina.

Przez cały rok trwają zdjęcia filmowe na piaszczystych przestrzeniach Kalifornii. Artyści i statyści mieszkają w namiotach, urządzonych o ile możliwości wygodnie i z komfortem, ale w obozie tym panuje surowa, niemal wojskowa dyscyplina.

O godzinie 6 rano rozlega się pobudka i wszyscy bez wyjątku obowiązani są wstawać z łóżek.

Pół godziny czasu mają artyści na kąpiel i ranną toaletę, gdyż o 6.30 podają śniadanie.

Po śniadaniu ubierają się w kostjumy, a o godzinie 8-jej zaczynają się zdjęcia, które trwają bez przerwy do godzi-

ny 1-jej. O g. 1-jej podają lunch, a od 2—6 trwa znowu praca.

Punktualnie o 6.15 zasiadają wszyscy do wspólnego obiadu, który ciągnie się do 7.15.

Do godziny 10-jej wolno artystom zacząć się lektura, tańczyć, co 3-ci dzień wyświetlają zdjęcia filmowe, a punkt o 10 wszystkie światła muszą być zgaszone i nikomu nie jest dozwolone pokazywać się w obozowisku.

Aktorzy i statyści, którzy zaangażowali się do zdjęć na pustyni, musieli zobowiązać się kontraktowo do przestrzegania regulaminu obozowego.

## Kuracyjny pocałunek

skończył się procesem o gwałt, nadużycie zaufania i obrazę moralności.

Niezwykłą sprawą zajmował się przed kilku dniami sąd berliński.

Trzydziestoletnia pacjentka oskarżyła lekarza, iż w czasie ordynacji porwał ją w ramiona i pocałował.

Pacjentka, oburzona, wybiegła z gabinetu lekarza.

Pacjenci, znajdujący się w poczekalni, zeznali iż była bardzo wzburzona, miała zaczerwienioną twarz i wycierała usta, jakby po jakimś niesmacznym lekarstwie.

Dowód prawdy był bardzo skomplikowany, gdyż lekarz twierdził, iż pacjentka jego jest histeryczką i miewa halucynacje na jawie.

Lekarza wprawdzie nie skazano dla braku dowodów, jednakże mowa prokuratora miała momenty nader znamienne.

Całowanie pacjentek zakwalifikował on jako potrojną zbrodnię: gwałt, nadużycie zaufania, oraz obrazę moralności.



## „Zywy trup“.

Gościnne występy Aleksandra Moissiego w Teatrze Miejskim.

W „Henryku IV“ poznaliśmy znakomitego gościa naszego Moissiego jako — naturę żywiołową, bujną, która pod maską zbroczenia umysłowego pulsuje w samotności. Niemniej — Moissi uzmysłowil tę samotność w sposób dla widzi bardzo widoczny, przy pomocy mistrzowskiej mimiki, świetnych błyskawicznych, a jednak doskonale umotywowanych przeskoków od nastroju do nastroju i t. p.

Kreacja Protasowa w „Zywym trupie“ jest zgola odmienna. Tu Moissi koncentruje się i tworzy typ jednolity w nastroju, typ konsekwentny, którego duchowe przeżycia nie leżą tak na powierzchni — jak u bohatera dramatu Pirandella. Do takiego odtwarzania roli dopomaga mu kapitalna rutyna wielkiego talentu, bajeczne życie się ze sceną, dające w rezultacie — mistrzowską grę sceniczną.

Protasow Moissiego nie błądzą na efekt, nie operuje sztuczkami i „gierkami“, jest natomiast czlowiekiem żywym, człowiekiem z krwi i kości, przeżywającym wewnętrzną tragedję swoją w sposób subtelny, porywający i zmuszający do głębokiego współczucia.

Artysta zdobył sobie na poniedziałkowym przedstawieniu znowu nadzwyczajne powodzenie. Wyraziło się ono zarówno w nastroju, jaki panował przez cały czas przedstawienia na widowni, jak też w długo niemilkających oklaskach, rozlegających się pod koniec widowiska.

## WYSTĘPY ALEKSANDRA MOISSIEGO.

Wobec olbrzymiego zainteresowania, jakie pa przedstawienia tolstojowskiego „Zywego trupa“ z udziałem Aleksandra Moissiego, dyrekcja teatru Miejskiego pozyskała znakomitego tragika jeszcze na trzy dodatkowe występy w tej jego popularnej roli. Odbędzie się one w dniach: piątek wieczorem, sobotę i niedzielę wieczorem.

Niezależnie od tego wielki artysta zgodził się wystąpić raz jeszcze w „Henryku IV“ Pirandella w niedzielę o godz. 4 po południu.

To niedzielne popołudniowe przedstawienie dane będzie po cenach obniżonych (od 1 zł do 10 zł).

## JUBILEUSZ K. TATARKIEWICZA.

Pod kierunkiem reżyserskim K. Tatarkiewicza odbywają się codziennie pełne próby z wybornej, niegranej od lat kilkunastu komedji salono-wej de Flers'a i Caillavet'a (autorów „Ładnejszej historii“) p. „Papa“, której premiera dana będzie w piątek, dnia 23 b. m. na uroczystym widowisku jubileuszowym dla uczczenia 25-lecia pracy scenicznej i reżyserskiej Konstantego Tatarkiewicza. W rolach głównych obok jublata: Steś Jarkowska, Dziewońska, Szubert, Krotke, Mroziński.

## TEATR KAMERALNY.

gra oddzielnie do niedziel wieczorem włącznia (w niedzielę o godz. 10 wieczorem) wyborną komedję A. Savor'a „Osmá žena Slnobrodego“ z udziałem Kazimierza Junoszy-Stepowskiego w roli Browna.

## TEATR POPULARNY.

Wznowiona w dniu wczorajszym na scenie teatru Popularnego „Tredowata“ z Bronowską w roli tytułowej grana w ubiegłym sezonie 60 razy z rzedu doznała serdecznego przyjęcia ze strony publiczności, która tłumnie zapelniała widownię na wczorajszej premierze.

## DZISIEJSZY

### KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO.

Dziś odbędzie się zapowiadany koncert chóru ukraińskiego pod dyrykcją świetnego kapelmistrza Dymitra Kotko. Chór ukraiński odśpiewa pieśni ludowe, dumki i szumki ukraińskie z starego i nowego repertuaru w strojach narodowych. Koncerty chóru ukraińskiego cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

### JUTRZEJSZY WYSTĘP OPERETKI „PAGANINI“

Operetka ta, będąca niejako dokumentem odtworzenia operetki w szlachetnej formie ukaże się na specjalnie skonstruowanej scenie sali Filharmonii jutro, dnia 15 marca, w doskonałej absoli-dzie artystów warszawskich Wawrzonowicza (Paganini), Horbowskiej, Gabryelli, Romaniszyna, Cybulskiego i innych. Centony wielki kompozytor nieśmiertelnej „Wesołej wdówki“ Lehar nie uległ bynajmniej współczesnemu szablonowi i stworzył prawdziwe arcydzieło muzyczne. Bohaterska sylwetka sztuki z epoki napoleońskiej, ten genialny wirtuoz, a przytem głośny awanturnik i uwodziciel Paganini, w ilustracji muzycznej kompozytora Lehara, stał się wymarzoną postacią szlachetnie pojętej operetki. Początek o godzinie 8.30 wieczorem.



Dziś i dni następnych!  
Wspaniały program. Szczyt sensacji!

Największe widowisko  
świata  
Tysiące słoni, tygrysów,  
lampartów, niedźwiedzi  
i innych dzikich zwierząt.  
Tysiące ludzi.

## Król dżungli CHANG

Wielki dramat z dziewięciu lasów Syamu. Ze względów artystycznych niezwykle sensacje, obraz dla wszystkich dozwolony. Po oglądnięciu dla każdego temat rozmów. — Przedstawienia dla szkół na zamówienia od g. 9 rano

Dwa lata pracy.  
Koszt 2 milionów dolarów!  
**Nie widzieć CHANGA,**  
znaczy nie widzieć naj-  
większego cudu kinemato-  
graficznego.

## Talja kart — „Tarot“

w której mieści się księga wszechwiedzy.  
Kapłani egipscy czerpali z niej swą mądrość.

Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że niema pod słońcem człowieka, któregooby w mniejszym lub większym stopniu nie interesowała zagadka bytu z teoretycznych gadz też praktycznych względów w pierwszym wypadku gdy z przerażeniem patrzy w oczy zbliżającej się śmierci, w drugim — gdy chodzi mu o ułatwienie sobie życia.

Z pośród wysiłków jakie dotychczas poczyniono w tym kierunku ciekawe nadzwyczaj są te jakie przekazała tajemna wiedza Egiptu. Skromna talja kart, zwana Tarotem, zawarła w sobie całokształt mądrości kapłanów egipskich, którzy, jak wiadomo, przez długie wieki trzymali przy pomocy swej wiedzy losy wszystkich egipcjan w ręku.

Tarot jest kluczem do zrozumienia żydowskiej kabały, która opiera się na astrologii uznającej wpływ gwiazd na losy człowieka. Jest to talja złożona z 78 kart, z których 22 nazywają się wielkimi, a przeszło 56 małymi arkanami, czyli tajemnicami.

Symboliczne znaczenie słowa „Tarot“ pojąć łatwo, układając jego litery w formę koła. TORA, przyczem T występuje dwukrotnie, jako początek i koniec zamkniętego koła — systemu. („Tora“, jak wiadomo znaczy po hebrajsku „Prawo“). Idźmy dalej. Każdej z 22 kart Tarota odpowiada litera alfabety staro - hebrajskiego, a właściwie staro - egipskiego, który charakteryzuje brak samogłosek (ten brak stanowił dużą trudność przy odcyfrowaniu „Świętych ksiąg“ i był powodem licznych, różniących się między sobą, interpretacji i sprawił, że dziś mało kto zna is-

totną treść „Księg Świętych“ a także Apokalipsy św. Jana opartej również na tarocie).

Mistyczną genezą tarota jest to, że każda z liter staro - egipskich wyobraża 3 pojęcia: 1) literę, 2) liczbę, 3) ideę. Połączenie liter, liczb i idei — oto tarot. Poza tem każda litera, to jeszcze pewna magiczna „moc“ związana z twórczymi siłami wszechświata. Dlatego też, zdaniem magów egipskich, samo kombinowanie hieroglifów w słowa jest już wpływaniem na wszechświat.

Przyjrzyjmy się z kolei kartom tarota: Każda z nich nosi nazwę głównego narysowanego na niej przedmiotu i zawiera jeszcze trzy inne, z których można układać dowolną ilość różnych kombinacji. W ten sposób w każdym z arkanów jest pozostawione olbrzymie pole do domysłów i pomysłów i tem się też tłumaczy, że można w nich wykrywać źródła dla pozostałych później religij i systemów filozoficznych oraz prawd naukowych.

Tarot wiąże w sobie trzy źródła poznania: objawienie, metafizykę i naukę. Związane z nim próby rozwiązania najważniejszych zagadnień bytu gina, niestety, w pomgle wieków. A jednak podobno twórcy Tarota, wierząc w nieśmiertelność zawartej w nim wiedzy byli przekonani, że kiedyś po wielu, wielu tysiącach wiedza ta zostanie nanowo odczytana z Tarota i przywrócona do dawnej potęgi i chwały.

Aby to mogło nastąpić magowie ci umyślnie zapisali swe arkana nie w księgach, bo teby prędzej czy później zaginęły, lecz w... kartach do gry.

## Tajemnicze listy „z za grobu“ doprowadziły łatwowiernego człowieka do samobójstwa.

Przed kilku dniami popełnił w Budapeszcie samobójstwo znany i ceniony w mieście bankowiec Tomasz Urban.

Rzucił się on pod koła pociągu pośpiesznego i poniósł śmierć.

Z pozostałych po samobójcy papełarów wyszło na jaw, iż powodem jego śmierci był amerykański pojedynek.

Przeciwnikiem Urbana był pewien nauczyciel gimnazjalny z Nyiregyhaza.

Warunki pojedynku były dziwaczne. Ten, który wyciągnie czarną gałkę ma się pozbać życia w ciągu lat dwudziestu.

W rocznicę pojedynku stale otrzymywał Urban od swego przeciwnika listy przypominające mu honorowe zobowiązanie i wyliczenie ile lat wolno mu jeszcze żyć.

Szesnaście listów przysłał profesor gimnazjalny swemu wrogowi, wreszcie sam odebrał sobie życie.

W 17 rocznicę pojedynku Urban odebrał list pisany ręką swego przeciwni-

ka. Pismo to przypominało mu jak zwykle feralny termin.

Urban badał napróżno, ktoby mógł wysłać taki list, zwłaszcza, iż nieprzyjaciel jego leżał już w grobie.

Badania nie dały żadnego wyniku.

W 18 rocznicę nadeszło znów pismo przypominające o zbliżającym się za dwa lata terminie śmierci.

Urban wpadł w rozstrój nerwowy, wychudł, nabawił się choroby serca, uwierzył święcie, iż nieboszczyk pisuje do niego z za grobu. W przystępie rozdrażnienia rzucił się pod pociąg.

Węgierska policja prowadzi energiczne śledztwo, kto fałszował listy, wysyłane do Urbana.

Przechodząc przez ulicę  
rozejrzyj się uważnie, unik-  
niez kłactwa i śmierci.

Powieść genialnego  
ARTURA SCHNITZLERA

## MIŁOSTKI

W najbliższych dniach na ekranie

# Grand Kina.

BERNBREAUX.

## Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

Irena jednak nie należała do tych kobiet, które na widok rewolweru dostają spazmów lub mdleją w obliczu niebezpieczeństwa.

To też bronila się zaciekle, waląc pięściami na wszystkie strony, gryząc i kopiąc. W pewnym momencie dosłyszała huk tłuczonego szkła i równocześnie poczuła dotkliwy ból w lewej dłoni. Z wielkiego rozmachu miast w głowę draba trafiła w szybę.

Samochód mknął szybko, to też nikt nie zwracał nań uwagi, tembardziej, że szara godzina i panujący zmrok na ulicach sprzyjały przedsięwzięciu tajemniczych automobilistów.

Byli już na Szosie Pabjanickiej. Walka wciąż jeszcze trwała, choć z mniejszą gwałtownością, gdyż Irena osłabła, dwaj mężczyźni zaś widać nieprzygotowani na podobną obronę, chusteczkami ocierali swe pokaleczone miejsca, jeńca swego natomiast umieścili między sobą, przyczem każdy trzymał Irenę za jedną rękę.

— Nie szarp się panna, bo to ci nic nie pomoże! — przemówił jeden z nich, towarzyszy z prawej strony.

— Jak krzyk będziesz robić, to jak Boga tego, ciachnę i już po tobie! — dodał drugi.

— Dokąd jedziemy? — rzuciła ostro Irena.

— Co panna taka ciekawa, wszystko się wyjaśni, do Afryki nie pojedziemy — odpowiedział ospowaty towarzysz podróży, akcentując „y“ w wyrazie Afryka.

Samochód pędził z potworną szybkością, trzęsąc i przewalając się po wyboistej szosie, szofer gawował zawzięcie i zdawało się, że lada chwila potworna masakra przerwie szalone tempo motoru.

Nagle szofer odwrócił się do swych kamratów i dość głośno, aby pokonać szum motoru i wiatru rzekł:

— Zdaje się, że ktoś za nami jedzie?

Jeden ze zbirów wyjrzał przez tylną szybę, poczem stwierdził:

— Tak, rzeczywiście na „Essexie“ jakiś pędzi.

Irena dostrzegła zaniepokojenie na twarzach swych eskortantów i to jej dodało nieco otuchy.

Obejrzała się również, lecz niezwłocznie wykreślił jej rękę jeden z towarzyszy w ten sposób, że musiała czemprędzej zająć poprzednią pozycję. Spozstrzegła tylko, że istonie ktoś pędził za nimi, trudno jednak było jej ustalić szyb-

kość owej maszyny i ocenić czy mogą być przez nią dogonieni. Zresztą mało było prawdopodobieństwa, aby to miał być celowy pościg za zbirami, raczej zakrawało na brawurową jazdę automobilisty.

Nagle coś świsnęło. Przednią szybą samochodu pękła, przebita z boku kulą rewolwerową, równocześnie dobiegł szum motoru „Essex“ i za chwilę pędził już równoległe ze ściganą maszyną. Z powodu panujących ciemności Irena pasażerów ścigających auto dostrzec nie mogła.

Jeden ze zbirów, którego towarzysz nazywał Felkiem zaklął ordynarnie, po czem rzekł:

— Ta cholera strzeła do Franka — i wskazał na szofera.

— Czekaj już nam przysole — rzekł drugi i rozpoczął atak z dużych rozmiarów mauzera, używanego zazwyczaj przez policję.

Irena półprzytomna leżała na dnie auta. Głuchy trzask strzałów rewolwerowych towarzyszył szumowi ciężko pracujących motorów. W tem celny strzał ugodził szofera, kierownica wypuszczona z rąk poczęła swobodnie zataczać półkoła. Drab nazwany Felkiem usiłował po rozbiciu szyby oddzielającej wnętrze samochodu od miejsca szofera, ująć ją w swe dłonie. Było już jednak zapóźno. Straszny zgrzyt pekanego żelastwa, które zetknęło się w ciemnościach z jakąś przeszkodą na drodze i nienaturalny łoskot motoru do leciał do uszu zdrętwiałej z przerażenia Ireny. Równocześnie nastąpiła gwałtowna detonacja i maszyna potoczyła się w głąb przydrożnego rowu.

— Jezus Marja — jęknął Różycki, zeskakując z ścigającego samochodu i pobiegł ukochanej na ratunek.

AUTO Nr. 85763.

Różycki podbiegł do rowu, lecz zaraz się cofnął i opadł bezwładnie na ramiona Ignacego Zajaczka, szofera, z którym razem ścigali uciekających.

— Panie inżynierze, tak nie można, trzeba ratować, może jeszcze coś da się zrobić! — odezwał się szofer.

Różycki zebrał resztki sił.

Oczom ich przedstawił się potworny widok.

Tuż przy samym rowie natknęli się na ciężko rannego w brzuch szofera ściganej taksówki, który jęczał okropnie, błagając o ratunek.

Pod maszyną leżał kompletnie zmasakrowany i przygnieciony trup jednego z opryszków.

— Irena, Irena odezwij się! — wołał zrozpaczony Różycki.

Z głębi limuzyny dochodziły głuche jęki mężczyzny.

Zajacek przyniósł tymczasem laptarnię i zajrzał do wnętrza.

— Panie Różycki, chodź-no pan! — zawołał do inżyniera.

Różycki i Zajacek przez okno wynieśli omdlałą Irenę, która przy wywróceniu się auta opadła szczęśliwie na Felka, przygniatając go swoim ciężarem.

— Pani Ireno, pani Ireno — wołał Różycki, starając się przywrócić ją do przytomności.

Na chwilę Irena otworzyła oczy, lecz zaraz popadła w nowe omdlenie.

(D. c. n.)

# SPLENDID

Na ogólne żądanie publiczności nieodwołalnie ostatnie dwa dni

## CAR i POETA

Car Mikołaj I. i A. Puszkina

Intrygi miłosne Cara Mikołaja I. Dramat erotyczny w 12 akt Miłość i śmierć Aleksandra Puszkina

Trzeci film złotej serji wytwórni sowieckiej w Moskwie.



GLÓWNE  
OSOBY:

Car Mikołaj I. . . . . K. N. KARENIN  
Aleksander Puszkina . . . . S. CZERWIAKOW  
Natalja Puszkina . . . . . D. W. WOŁODKA  
Porucznik Dantes . . . . . B. TAMARIN

Początek przedstawień o godz. 4.30.

## Kłębowisko grzechu i zbrodni

Córka, shańbiona przez ojca, zabiła go  
współ ze swym kochankiem.

Na marginesie prośby o darowanie kary.

Z Warszawy donoszą:

Całym pędem wpadła do wsi Bujan-ki nieduża bryczka, zaprzężona w jednego konia, powożona przez młodą kobietę, która wołała:

— Bandyci! Goniał! Napadli! Zabili mi ojca!

Zebrał się ludzie, zaczęli rozpytywać.

— Ocalałam, ponieważ koń ponosił, przestraszony strzałami!

Ludzie pobiegli we wskazanym kierunku i, rzeczywiście, na drodze leżał trup Józefa Białego bogatego gospodarza ze wsi Koce-Schaby pod Ciechanowem.

— Jakże to było? — zapytał ktoś z gromady.

Córka Białego, Julja Mazurkiewiczowa, wdowa, znów opowiedziała o bandytach, którzy wskoczyli na bryczkę, obrabowali jej ojca z kilkuset dolarów, zastrzelili, w tej samej chwili koń ponosił.

Nazajutrz przodownik wziął bryczkę z tym samym koniem i w tym samym miejscu drogi urządził strzelinę. Koń zareagował na tę demonstrację kompletną obojętnością.

Julję Mazurkiewiczową wzięto w tak zwany krzyżowy ogień pytań, aż w pewnej chwili zawołała:

— Mój ojciec był szubrawcem!

Przed wielu laty porzucił żonę, mając matkę i ze mną, dwunastoletnią dziewczynką, wyjechał do Ameryki. Tam dorobił się pieniędzy, ale równocześnie postąpił ze mną w sposób niehumaniczny, zmusił mnie do hańby, nie bacząc na to, że jestem jego dzieckiem, nastawał na moją cześć niewieścią. Takie życie, pełne wstydu i grzechu, wiódłam długo, długo, bardzo długo pod terorem przemocy ojcowskiej, aż poskarżyłam się sądom amerykańskim. Ojca aresztowano. Skazano na więzienie. Ale z więzienia uciekł i przepadł bez wieści. Ja wróciłam do kraju. Działo się to jeszcze przed wojną. Zamieszkałam z matką. Wysłałam zamąż. Mój mąż zginął na wojnie.

Mazurkiewiczowa głęboko westchnęła

i po chwilowym milczeniu mówiła dalej:

W r. 1921 ojciec wrócił do kraju z dolarami. Kupił gospodarstwo we wsi Koce-Schaby, resztę dolarów złożył w banku. Sprowadził żonę i mnie. Nie chciałam. Przysięgał, że nie będzie między nami tego, co było w Ameryce. Przecie po pewnym czasie znów mnie napastował i znów mnie zmusił.

Mazurkiewiczowa otarła łzy ręką.

— Z mojego nieszczęścia zwierzyłam się Janowi Piszczatowskiemu z sąsiedztwa.

— Któż to jest ten Piszczatowski?

— Młody człowiek... dwadzieścia pięć lat.

— Mieliście się ku sobie?

— Trochę... jakby...

— I cóż wam poradził ten Piszczatowski?

— Uciec. A że ojciec ogromnie mnie pilnował, radził mi Piszczatowski dać staremu proszki nasenne.

— Proszę wszystko szczerze opowiedzieć.

— Ja szczerze.

— I cóż z temi proszkami?

— Nie wsypałam. Nie umiałam. Powiem jednak całą prawdę! U Piszczatowskich odbywały się imieniny. Ojciec i ja byliśmy na tych imieninach. Potem odjechaliśmy, ja i ojciec, bryczką. Z krzaków wyskoczył Jan Piszczatowski, strzelił do mojego ojca, zabrał kilkaset dolarów i zagroził mi:

— Nie wydawaj, bo cię utrupię! Rozkrzycz, że był napad.

— I umówił się ze mną na jutro na dworcu kolejowym.

Policja udała się z Mazurkiewiczową o wskazanej porze na dworzec. Piszczatowski istotnie czekał. Aresztowano go.

Wówczas Piszczatowski przyznał się do morderstwa, ale powiedział, że popełnił je za namową Mazurkiewiczowej.

— Biały, pijany spał na bryce. Sama odchyliła mu kołnierz; i powiedziała „Strzelaj!” Strzelam. Powiedziała: „Jeszcze raz!” A przedtem chciała go otruć. Stary miał w banku 16,000 dolarów. „Podzielmy się” — powiedziała. Wahałam się, ale ona do mnie: „Sposobna je pora!” I zabiłam.

Sąd okręgowy skazał Piszczatowskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, Mazurkiewiczową uniewinnił dla braku dowodów jej winy.

Prokurator apelował w sprawie tego uwolnienia. Tymczasem przyłapano korespondencję z Piszczatowskim i na podstawie wymiany listów skazano Mazurkiewiczową na 15 lat ciężkiego więzienia.

Obecnie Mazurkiewiczowa, po pięciu latach nagananego sprawowania się w więzieniu, wniosła podanie o ułaskawienie, motywując swą prośbę tęsknotą za dziećmi, które pozostawiła na cudzej opiece.

## Co usłyszymy przez radio?

### PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. hejnał z wieży marjańskiej w Krakowie, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „O dzieciach nadwrażliwych” (z cyklu odczytów org. przez min. W. R. i O. P.) — wygłosi prof. dr. Stefan Baley. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 „Skrzynka pocztowa” — korespondencje bieżąca o m. dr. Marjan Stepowski. 17.45—18.15 — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.15—18.35 — Koncert popo-

łudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego. 19.20—19.35 — Rozmaitości — wypowiedź p. L. Lawiński. 20.30 — Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim. Uroczysta audycja z powodu węgierskiego święta narodowego. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne sportowy, oraz nadprogram. 22.30 — Komunikaty PAT-a. Wiadomości ostateczne o wynikach wyborów do senatu w języku polskim i francuskim.

## DWIE GWIAZDY

JOHN BAR YMO E  
DOL RES COSTIELLO

## DWA SERCA

MANON LE CAUT  
KAWALER DES G. i. UX

W ARCYFILMIE

Gdy mężczyzna  
kocha.

## 16-ta loteria państwowa

5-ta klasa V ty dzień.

Główniejsze wygrane:

Zł. 25.000 na nr. 16198.  
Zł. 15.000 na nr. 74657.  
Zł. 10.000 na n-ry: 8684 75479 119046  
Zł. 5.000 na n-ry: 8416 21357 24829.  
Zł. 3.000 na n-ry: 64875 69439 69956

81079.  
Zł. 2.000 na n-ry: 3404 51974 71358

82937 90689.

Zł. 1.000 na n-ry: 3208 33557 37015

45717 46954 55271 56579 66564 69945

55192 89908 122658 124885 125138

127095.

Zł. 600 na n-ry: 2057 8090 14129

15891 21574 33464 37113 39307 40629

45188 46020 52026 54621 55131 56586

58039 63955 70853 73115 81014 81121

90763 94285 100357 104102 110341

113531 114355 114364 118627 119440

120002 120138 123354 125321 127075.

Zł. 500 na n-ry: 629 13074 19944

30310 33058 38233 38871 42273 49533

54272 55043 65004 65589 83955 100177

105263 110783 112383 113764 115198

124712.

Zł. 400 na n-ry:

2103 4457 4832 4917 6345 11048 12639

12748 12787 14853 16204 17168 21081

21731 21903 23377 24075 24175 25403

25754 26174 26405 29455 29596 30159

30509 32443 32862 33139 33277 33600

34060 34109 34670 34853 35588 36307

36390 36890 37718 38072 39164 39635

42084 43264 43773 43971 44770 45538

46434 46615 50553 50760 51248 51770

52228 53454 54114 54228 54563 55158

56372 58557 59865 60059 60432 62494

63808 66044 66817 67234 67421 67548

68942 70688 70702 71040 72870 73073

73250 73320 73393 73440 73582 73596

74669 74868 75826 76429 76508 78656

78999 79019 80164 81408 82327 84626

84667 84945 85346 86526 86932 87278

87512 87694 89236 89287 89889 93179

93363 94812 94814 95244 95906 96064

98231 98364 99121 99490 101570 101833

103053 103152 103438 103512 105185

106244 106809 106982 108181 108391

109436 109473 109645 110701 111755

112132 112220 112959 113589 113617

114171 116056 116372 117214 117964

119290 119551 120626 122044 122810

122859 123091.



## Narciarskie mistrzostwa Polski rozpoczynają się w Zakopanem w nadchodzący piątek, a w świecie sportowym ani słuchu.

Odkładane parokrotnie mają się wreszcie odbyć narciarskie mistrzostwa Polski w tym tygodniu w dniach 16, 17 i 18 b. m. obejmując wszystkie konkurencje. O ile warunki śnieżne dopiszą, wówczas rozegrają się w samym Zakopanem i jego okolicach, oraz na skoczni w Krokwi; w przeciwnym razie — na terenach wyżej położonych, zatem w Hali Gąsienicowej i na małej skoczni w Jaworzynie.

Zwykle mistrzostwa Polski były szczytowym punktem każdego sezonu, budziły specjalne zainteresowanie — to też nasza „zimowa stolica” przygotowywała się do nich z dużym pietyzmem, nie żałując nakładu pracy, ani też kosztów. Przypomnijmy chociażby zeszłoroczne zawody, które przestoczyły się w wielką rewolucję narciarstwa, nabierając dużego rozgłosu nie tylko w granicach Polski, ale również i w innych, zwłaszcza sąsiadujących z nami, krajach. Tym czasem jakoś glucho obecnie o samych mistrzostwach; nie mówi się nie lub też co najwyżej półgębkiem o nich, nie słychać o specjalnych przygotowaniach, komentowaniu szans, zjeździe gości, zapowiadaniu różnych sensacji, i niespodzianek — słowem odnosi się zupełnie wrażenie, jakoby nie wchodził tu w grę najzaszczytniejszy tytuł przodującego sportu zimowego, a co najwyżej organizowano zawody o mniejszym znaczeniu.

Ta dziwna obojętność tłumaczy się dwójako. W pierwszym rzędzie dużą niewątpliwie rolę odgrywa pewna depresja moralna po niepowodzeniach na Olimpiadzie w St. Moritz, niepowodzeniach tam boleśniejszych, że walczyliśmy tam jako równi z równymi, a piękny i zasłużony o niezmiernie doniosłym znaczeniu sukces wymknął się nam z ręki. Dalej — mistrzostwa utraciły już w tym roku swoje doniosłe znaczenie, gdyż cała elita polskiego narciarstwa przerzuciła się zagranicę za światowymi sławami, orientujemy się zatem doskonale w wartości czy też formie zawodników i mamy wyrobiony o nich sąd. Wszelkie możliwości, oraz kombinacje co do ewentualnych szans poszczególnych konkurentów — obecnie nie posiadają tego posmaku, stanowiącego dla wszystkich niemal atrakcję tajemniczości, czegoś niewiadomego, na które dopiero same rozgrywki mogą dać ostateczną

odpowieź. I to jest właśnie ów drugi niemniej zasadniczy moment, wyjaśniający ogólny brak zainteresowania zbliżającymi się walkami o tytuł mistrza Polski w narciarstwie.

Nieoficjalnie i bezapelacyjnie zdobył go już Bronisław Czech, wysuwając się tak stanowczo na czoło, że — można to zupełnie śmiało powiedzieć — stanowi klasę dla siebie i znajduje się na poziomie „najwybitniejszych „asów” świata. Gdyby nawet zatem teraz — wskutek załamania się, któremu uległ po przesładujących go niepowodzeniach w St. Moritz — postradał pierwsze miejsce, czy z powodu upadku w skokach, czy też z innego jakiegoś względu, — nikt mu już tego prymatu w Polsce nie odbierze, jak nie przysporzy również więcej chwały uzyskanie skądinąd zaszczytnego bezsprzecznie tytułu mistrza.

Poza Czechem mamy już poniekąd wyrównaną klasę i tu może zainteresować walka w skokach pomiędzy Rozmusem, Sieczką (o ile, naturalnie, wyleczył wreszcie zranioną rękę), oraz wybijającym się coraz więcej Gracą, przy czym w rachubę wchodziłby jeszcze Lankosz i ewentualnie Kuraś. W „osiem nastęce” jesteśmy ciekawi jak się spisze Karol Szostak, czy potwierdzi pokładane na nim nadzieje podczas Olimpiady. W „pięćdziesiątce” znów niewiadomo, czy Wilczyński zdoła pokonać tak bohaterko reprezentującego nasze barwy w St. Moritz Jędrzeja Krzeptowskiego, a Józefa Bułaka nie należy również lekceważyć. Wreszcie w kombinacji może pozbędzie się przesładującego go w tym sezonie pecha Andrzej Krzeptowski i wykaże swe istotne walory ponadto liczyć się tu trzeba w każdym razie ze Zdzisławem Motyką, Lankoszem oraz Kuraśem.

Jak z powyższego zatem widać całkowita obojętność nie jest usprawiedliwiona; wpływają na nią jednak wspomniane już dwa czynniki raczej natury psychicznej a z takim najtrudniej podejmować walkę, gdyż szanse na przełamanie nastroju i depresji w dodatku są zwykle minimalne. Zwłaszcza biorąc pod uwagę nasze usposobienie narodo- we, skłonne do wyolbrzymiania, oraz wszechwładne obecnie panowanie nerwów.

## Łodzianie biorą udział w atletycznych mistrzostwach Polski.

Dowiedziemy się, że na zawody o mistrzostwo Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów, które odbędą się w Poznaniu w „Palacu Targów Poznańskich” dnia 18 i 19 bm Łódź reprezentować będą następujący zawodnicy: Makkabi: Wańsarten, Dutkiewicz, Winnykamień, Langer, Minc, Sztera, Sifa; Żurek, Turek, Mroźewski, Kurpetowicz, Gros, Sokół; Słepień, Szlanderbach. Z ramienia Łódzkiego Związku Ciekocathlonowego do Poznania wyjadą pp. Heroldziński (Sifa) i Cwillich (Makkabi).

Mistrzostwo Polski w Poznaniu będzie jednocześnie przeglądem najlep-

### P. Seidner z Krakowa kierować będzie zawodami Turystów Ł.K.S.

Dowiedziemy się, że Polskie Kolegium Sędziów deleguje do kierowania zawodami o mistrzostwo Polski Turystów — Ł.K.S. jednego z najlepszych sędziów krakowskich p. Seidnera którego niejednokrotnie Łódź oglądała.

Jednocześnie dowiadujemy się, że do tej pory nie jest jeszcze wiadomym, na jakim boisku mecz ten się odbędzie. Gospodarzem niedzielnych zawodów jest Ł.K.S.

szych zawodników. Po zawodach wyznaczona zostanie reprezentacja Polski na Igrzyska Olimpijskie, która wzorem innych reprezentacji będzie ćwiczyć pod okiem trenera.

### Wyppych przeniósł się z G. M. S. do Ł. T. S. G.

Jak się „Express” dowiaduje, byłby obrońca G. M. S-u Wyppych zgłosił przystąpienie do Ł. T. S. G. Wyppych występować będzie w sezonie bieżącym na pozycji obrońcy, miast Mildego, który wskutek wykreślenia nie będzie mógł brać udziału w barwach jakiegokolwiek bądź klubu w ciągu 12 miesięcy.

### Pogodziński pozostaje wierny barwom Ł. T. S. G.

Zarząd Ł. T. S. G. prosi nas o podanie do wiadomości, że Pogodziński postanowił pozostać wierny barwom swego macierzystego klubu. Co się tyczy Mildego i Herbsteicha to gracze ci otrzymali wykreślenie, które przesłane już zostało do Warszawy.

## Wielkie konkursy sportowe „Expressu Wieczornego”.

Bliższe szczegóły konkursu, który rozpocznie się jeszcze w tym tygodniu, przyniesie jutrzejszy „Express”

Nadal miłośniczo nam panująca piłka okrągła zyskuje z dnia na dzień nowych zwolenników. Meczami piłkarskimi interesują się tysiące ludzi. Mecze ligowe zapełniają widownię do ostatniego miejsca, absorbując umysły tysięcy sportowców.

„Express Wieczorny”, jedyne w kraju pismo codzienne poświęcające działowi sportowemu tyle miejsca, wzorem wielkich wydawnictw zagranicznych zorganizował w roku ubiegłym cykl konkursów sportowych, na odgadnięcie rezultatów spotkań drużyn łódzkich: Turystów i Ł. K. S. w walkach o mistrzostwo Polski. Powodzenie, jakim się cieszyły wspomniane konkursy przesyłało najmilsze nasze oczekiwania. Liczba biorących udział w konkursie, z tygodnia na tydzień wzrastała. Skrzynka redakcyjna, do której włączano starannie wypełnione kupony była zwykle przez piątek i sobotę Mekką sportowców naszego miasta, którzy z pilnością

godną podkreślenia, nie opuścili ani jednej sposobności wyrażenia swego zdania o nadchodzącym meczu o mistrzostwo Polski.

W konkursach naszych brali udział sympatycy i członkowie, zarówno fioletowych jak i czerwonych. Zdania swoje wypowiadali zarówno czynni sportowcy walczących zespołów jak i ich adherenci. Nie brakło również głosów i piśmi nadobnej.

Zachęceniem niezwykłym powodzeniem naszych zeszłorocznych konkursów sportowych, Redakcja „Expressu Wieczornego” ogłasza nowy ich cykl.

Warunki naszych konkursów nie ulegną zmianie. Polegać one będą na odgadnięciu rezultatów meczów drużyn łódzkich w mistrzostwie Polski. Jedyne nagrody ulegną zmianie. Obok biletów do największych kinoteatrów łódzkich, nagrodzeni otrzymają bilety na mecze ligowe.

Bliższe szczegóły jutro.

## Walki o mistrzostwo Łodzi.

Wyniki poniedziałkowe:  
**Hasmonea — Unio 8:0.**  
 Marek i Kahan bez wysiłku zwyciężają przeciwników w wysokim stosunku.  
**Samson — Oratorjum 2:6.**  
 Zawodnicy obydwu drużyn bez ruty, to też gra nudna i ospała.  
**Sokół I — YMCA, I 2:6.**  
 Zasłużone zwycięstwo YMCA.  
**Sokół — TUR. 6:2.**  
 Sokół zwycięża łatwo, zyskując dwa valcavery za niestawienie się przeciwników do gry.  
**Ł.K.S. I — Stow. im. Słowackiego 7:1.**  
 Wyróżnił się Lenard z drużyny im. Słowackiego, zdobywając dla zespołu swego jedyny punkt.

Wyniki wczorajsze przedstawiają się następująco:  
**Stow. Mł. Pol. — Y.M.C.A II 2:6.**  
 Kaczmarek — Kalinowski 5:21 15:21 (0:2)  
 Wit — Marcelli 16:21 8:21 (0:2)  
 Kaźmierski — Kettner II 16:21 14:21 (0:2)  
 Gruszczyński — Kwintczak 21:10 21:18 (2:0)

Ładna gra Y. M. C. A. II. Wyróżnił się Gruszczyński precyzyjną grą.  
**Samson — L. Gayer 5:3.**

Widawski — Lachman 21:16 23:21 (2:0)  
 Cygler I — Perzyński 6:21 14:21 (0:2)  
 Lewkowicz — Majer 21:6 21:20 (2:0)  
 Rapoport — Coviccki 18:21 21:18 (1:1)  
 Wyróżnił się Perzyński i Lewkowicz  
**Hasmonea I — Tow. Szerz. Ośw. 6:2**  
 Marek — Gotesdiner 21:18 11:21 (1:1)  
 Kahan — Kulik 21:14 21:16 (2:0)  
 Hauchman — Edelbaum 21:19 24:22 (2:0)  
 Izewski — Gutman 18:21 21:15 (1:1)  
 Wyróżnił się Kahan i Edelbaum.  
**Unio — Hasmonea II 3:5.**  
 Stetka — Librach 20:22 19:21 (0:2)

Jesse — Frydman 19:21 21:19 (1:1)  
 Durka — Steinsberg 10:21 10:21 (0:2)  
 Klemert — Rozenberg 21:17 21:14 (2:0)  
 Ładną grę w Hasmonei wykazali Steinsberg i Librach. W Unioie popisali się Jesse i Klemert.  
**Ł. K. S. II — Sekcja Mł. Rzemieśln. 8:0.**  
 Jastrzębski — Kwaśniewski 21:18 21:16 (2:0)  
 Ickowicz — Sikora 21:12 21:14 (2:0)  
 Korcelli — Chmielewski 21:18 21:11 (2:0)

Aldek — Siciński 21:18 21:9 (2:0)  
 Wyróżnili się Aldek i Kwaśniewski.  
**Tow. Szerz. Oświaty — Y.M.C.A II 7:1**  
 Kulik — Kwintczak 21:16 21:19 (2:0)  
 Edelbaum — Kettner II 21:15 21:17 (2:0)

Gotesdiner — Kalinowski 21:9 19:21 (1:1)  
 Gotman — Marcelli 21:16 21:19 (2:0)  
 W Y.M.C.A. II bezkonkurentyjnym okazał się Marcelli przegrywając niezasłużenie do Gutmana.

Po kilkutygodniowych rozgrywkach wydaje się pewnym, że I miejsce w turnieju zdobędzie drużyna Ł. K. S. I

Drugie miejsce najprawdopodobniej zajmie zespół Ł. K. S. II, który poszczycić się może w turnieju nielada sukcesami.

Co się tyczy dalszych miejsc, to w pierwszym rzędzie spodziewać się należy zaciętej walki między zespołami Hasmonea I a Gimn. Brauna.

Sądząc z wyników trzecie miejsce zajmie jednak Hasmonea I, której zawodnicy wykazują stale jednokową formę, w przeciwieństwie do „Brauniaków”, którzy często zawodzą. Nielada rolę w rozgrywkach odegrywają również zespoły Kruschender, Tow. Szerz. Oświaty i Geyera.

## W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się bokserskie mistrzostwa Polski.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie zawody o mistrzostwo Polski. Organizacja zawodów spoczywa w rękach Warsz. Okr. Zw. Boks., który jak nam donoszą wystawił b. silną reprezentację stolicy.

Ogółem w mistrzostwach weźmie udział około 25 pięściarzy z całej Polski. Najliczniej z prowincji obsadzają zawody Poznań z Maichrzykiem i Ermańskim na czele oraz Łódź z Gerbichem i Konarzewskim.

## Rozdanie nagród w Sile.

W dniu 18 bm, o godz. 5 pp. Łódzkie Stowarzyszenie sportowe „Siła” urządzi wzorem lat ubiegłych uroczysty wieczór rozdania nagród zwycięzcom za rok 1927 we wszystkich gałęziach

sportu. Na uroczystość tą zaproszono szereg towarzystw sportowych, których członkowie zdobyli nagrody w zawodach urządzanych przez Siłę.

# Wkrótce!



**DOUGLAS FAIRBANKS**

W swym arcysensacyjnym filmie

## „CZŁOWIEK Z BICZEM“

porywającym romansie arcysensacyjnych przygodach i awanturach miłosnych, niesłychanie emocjonującym i mistrzowskim, ciekawym arcydziełem pełnym brawurowych efektów i oszalałymi sytuacjami symfoni wierności dla kochanki, bohaterstwa, zręczności i rycerskości.

Wkrótce!

Wkrótce!

# CASINO

Dziś **O tem mówi cały świat!** Dziś

Arcydziało filmowe wielkich wzruszeń, niezmaconej pogody i słonecznego śmiechu,  
pod tyt:

## CYRKE

Tragikomedja serca ludzkiego — Porywająca symfonia śmiechu i łez, którą odwarza jedyny, nieporównany aktor świata, twórca „Gorączki Złota”, „Brzdąca” i in.

# Charlie Chaplin

W roli **MERNA KENNEDY.**  
wojtyżerki

Niektóre wspaniałe, niezapomniane sceny

CHARLIE w klatce lwa  
CHARLIE pogromca małp.  
CHARLIE przegląda się w tysiącu luster.  
CHARLIE dostaje czkawki z głodu.  
CHARLIE porzuca cyrk i idzie w las.

O TEM MOWI CAŁY ŚWIAT.

Początek przedstawień o godz. 4.30 po poł.

Passapartout i bilety ulgowe nieważne

Teatr lit. art.

## GONG



W lokalu  
Kino-  
Teatru

## „LUNA“

pod kierownictwem  
Walerego Jastrzębca.

Dziś i codziennie! Gościnne występy znakomitej pieśniarki wiedeńskiej **Toni Schütz** oraz b. artysty teatru „QUI PRO QUO“ **STANISŁAWA BELSKIEGO.**

PROGRAM № 14

# p. t. KOTY W MARCU!!

serenada marcowa w 12 cześciach pióra dr. Pietraszka Szer-Szenta, Sulmy, Bolskiego i Innych.  
Muzyka T. Sygletyńskiego, Lidauera i Innych.

**Udział biorą:** WŁADYSŁAWA JAŚKÓWNA, CZESŁAWA POPIEŁEWSKA, HANKA RUNOWIECKA, TONI SCHÜTZ, SERAFINA TALARICO, S. BELSKI, G. CYBUŁSKI, B. KAMI SKI, A. NOWOSIELSKI, S. SIELAŃSKI i T. TESKIEWICZ.  
Oraz balet w składzie: Z. DURANOWSKIEJ, J. BOROWSKIEJ, Z. LISZEWSKIEJ i K. PAŁCZYŃSKIEJ z prim. bał. IRENA SOBOLTÓWNA i baletmistrzem EUGENJUSZEM WOJNAREM na czele.

- 1) Stary Wiedeń.
- 2) Przygoda nozna.
- 3) Zakochana kobra.
- 4) Szalony Pierot.
- 5) Kantor bankierski.
- 6) Jaśkówna ma głos.
- 7) Papić i Gapić.
- 8) Koty w marcu.
- 9) Agitator do wynajęcia.
- 10) A. B. C.
- 11) Śmierć palmy.
- 12) Faust odmłodzony.

Zapowiadają: Władysława Jaśkówna i Bolcio Kamiński. Reżyserował: Waleri Jastrzębiec. Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygletyński. Dekoracje art. mal.: S. Frasiak. Tańce i ewolucje ukladł: Eugeniusz Wojnar. Koncertmistrz: W. Lidauer.

Codziennie dwa przedstawienia, w niedziele i święta trzy przedstawienia o godzinie 5.45, 7.45 i 10 wieczorem.

## LECZNICA

szarych specjalistów i gabinet denty-  
styczny przy Górnym Ryuku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89  
(przy przystanku tramw. pabjanickich)  
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-  
kich specjalności od g. 10 rano do 6-  
po poł. Szczępienie ospy, analizy (mo-  
czu, krew, trawi, płwocin etc.) operacji  
opatunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele  
świetlne. Naświetlania lampą kwarcową.  
Roentgen. Elektryzacja. Zęby  
sztuczne, korony złote, platynowe  
i męty.

7 niedziel i święta do godz 2 po p.

Lekarz dentysta

## Jakób Karmazyn

ul. Polna 2,  
Specjalność białe sztuczne zęby bez  
podniebienia. Przy wprawianiu sztucz-  
nych zębów, usuwanie chorych ko-  
rzeni bezpłatnie.  
Dla ubezpieczonych w Kasie  
Chorych specjalny rabat.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła  
i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Doctór

## Wolkowyski

Zachodnia № 57.

Cegielniana 19)

Choroby skórne  
weneryczne

Leczenie lampą  
kwarcową.

Przyjmuje od  
1 do 2-jej i  
od godz 4-8

W niedziele i świę-  
ta od 11-1.

Dla Pań od godz  
1-5 oddzielna ro-  
czekalnia tel.37-70

Dr. med.

## BRAUN

Poludniowa № 23

tel. 40-26

Specjalista chorób  
skórnych i wene-  
rycznych. Leczenie  
świetłem, (Lampa  
kwarcowa)

przyjmuje od 9-11  
rano i od 5-8 pp

Student wyższego  
semestru udzie-  
la lekcji. Zapóźnie-  
nym metodą skróco-  
ną. Polskiego szyb-  
ko wycza. Gdań-  
ska 23, m. 2. front/  
I piętro. 84-16

Dr. HELLER

## Choroby skórne i weneryczne

rzeprowadził się  
na ul.

**Nawrot 2**

do 10 i 1-2 i 4-7

dla pań spec. od  
4-5

dla niezamożnych  
ceny leczenia.

Umieblowane 2 po-  
koje z kuchnią,  
względnie 2 pokoje  
poszukiwane dla mło-  
dego małżeństwa  
Oferty do „Expressu  
Wieczornego” sub-  
„G. N”

Dr. med.

## Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób  
skórnych, wenerycz-  
nych i moczopłoc-  
wych. Naświetlanie  
lampą kwarcową.

Przyjmuje od  
g. 8 do 10 rano

i od 5-8 w.

Dla pań od 3-5

oddzielna poczekal-  
nia.

Dr.

## Sołowiejczyk

specjalista chorób  
skórnych i wene-  
rycznych

Piotrkowska № 99

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do  
4 pp. i 8-9 wiecz.

Panie od 3-4 pp.

Stenografii wycza-  
slistownie naido-  
skonalenie Instytut Sla-  
nograficzny — War-  
szawa, Krucza 26.

Czytanie miesięcz-  
nik „Stenograf Pol-  
ski” 31

Przyjm. od 9 21 3-8

Dla pań od 4-6

Oddzielna pocze-  
kalnia.

## Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 26-13, 26-44

Telefon administracji 22-16

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł  
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.  
Odnoszenie do domów 10 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-1

po poł. Rekopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się.

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zastrzeżenie tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (maksymalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.